Rok XI. Nr. 103 Sosnowiec, środa 15 kwietnia 1936 roku. numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie 2.—

…dakcji, Ad… i Dru… …wiec, …1a …ji

P.K. …47

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

WIDMO NOWEJ WOJNY

We Włoszech liczą na bliskie starcie z Anglją

RZYM, 14. 4. Ostatnie obrady w Genewie ,ich przebieg i wynik oraz zajęcie przez armję włoską brzegów jeziora Tana, zaostrzyły sytuację międzynarodową pomiędzy Rzymem a Londynem.

Konflikt włosko - angielski na tle Abisynji osiąga już punkt szczytowy.

Zaórwno włoskie, jak i angielskie sfery polityczne z niepokojem patrzą na rozwój wypadków, przewidując że w niedługim czasie rozegrać się mogą już takie wypadki, które będą mieć rozstrzygające znaczenie dla pokoju w Europie.

Włoskie koła polityczne zbliżone do rządu, coraz bardziej utwierdzają się w swem przekonaniu, że Anglja dąży systematycznie do wyłączenia Włoch z polityki europejskiej i do ich zupełnego

ODOSOBNIENIA NA MIĘDZYNARODOWYM TERENIE.

Na zapytanie barona Aloisego, czy Anglja życzy sobie współpracy włoskiej w sprawie Locarna, min. Eden dał odpowiedź wymijającą.

Mussolini zestawił sprawę Abisynji ze sprawą Nadrenji, sądząc, że w ten sposób wymusi zniesienie sankcyj. — Tymczasem rozmowy locarneńskie odroczono do maja, a natomiast jeszcze w bieżącym tygodniu przewidziane jest zebranie komitetu 18-tu,

który ma uchwalić zaostrzenie sankcyj na wypadek, gdyby Włochy nie zgodziły się na natychmiastowe zawieszenie broni.

Od czasu tych uchwał sytuacja Włoch pogorszyła się, gdyż nietylko nie dążą do zawieszenia broni,ale przez okres świąteczny przypuściły generalny atak na armję abisyńską, docierając aż do jeziora Tana i zatykając tam sztandar woski nawprost szeregów armji brytyjskiej.

Mimo, że Francja popierała Włochy, w obradach genewskich

zwyciężył punkt widzenia Anglji.

Wstrzymano tempo nacisku na Niemcy w sprawie Nadrenji, a przyspieszono ofensywę polityczną przeciw Włochom.

Włoskie koła polityczne tę polikę Anglji tłumaczą jedynie w ten sposób, że Anglja przygotowuje się do orężnej rozprawy z Włochami spowodu Abisynji, względnie spowodu Nilu. To dla Anglji jest obecnie ważniejsze aniżeli sprawa Nadrenji.

Rząd angielski przez pół roku obserwował spokojnie rozwój wojny w Abisynji, sądząc, że Włochy nie zdołają jej opanować, a tymczasem dla Anglji Abisynja jest fortecą broniącą Nilu.

Obecnie widząc, że Włosi zwyciężają, Anglja pragnie ubezwładnić Włochy, narazie środkami dyplomatycznemi, a jeeżli te zawiodą—twierdzi się w Rzymie — Anglja nie zawaha się przed rozprawą orężną z Włochami.

Anglja, jak twierdzą rzymskie koła politycznie, nie chce zadrażniac Niemców. Stara się nakłonić Francję, by najpierw załatwić sprawę z Włochami, a potem dopiero z Niemcami. Jeżeli Francja poprze Anglję przeciwko Włochom, wówczas uzyska pomoc Anglji przeciwko Niemcom. Anglja sądzi, że Hitler w ciągu dwuch lat nie rozpocznie wojny, gdyż nie jest do niej jeszcze zupełnie przygotowany. Przez ten czas Anglja swoje zbrojenia przeprowadzi do takich rozmiarów, że Niemcy grubo zastanawiać się będą, czy mając przeciw sobie tak olbrzymią siłę Anglji, mogą ryzykować wojnę.

W tej chwili dla Anglji palącą jest sytuacja włosko - abisyńska i dlatego Anglja żąda od Francji, by jasno oświadczyła się, po której stronie stanie.

Rząd francuski spowodu zbliżających się wyborów, nie może obecnie dać odpowiedzi. Jeżeli w wyborach zwycięży lewica, która jako czołowy punkt swego programu wyborczego wysunęła przymierze francusko - angielskie, to triumf Anglji będzie zupełny i jej dalsze postępowanie jasne.

A wówczas Anglja wystąpi w Rzymie z ultymatywnem żądaniem w sprawach Abisynji.

Z takiem ultimatum liczy się rząd włoski. Na to ultimatum musi przygotować odpowiedź, która będzie najprawdopodobniej początkiem nowej tragedji Europy: wypowiedzeniem wojny włosko - angielskiej.

Pięcioraczki — potworki

BUKARESZT. 14. 4. W siedmiogrodzkiem miasteczku Hodos robotnica Marja Lingura powiła nieślubne pięcioraczki, dwuch chłopczyków i trzy dziewczynki.

Szczególnem nieszczęściem matki jest fakt, że wszystkie pięcioro dzieci choć żywe, są nienormalnie rozwinięte i podobne są do jakichś potworków.

Zamach na prefekturę policii

PARYŻ, 15. 4. Nieznani sprawcy usiłowali w ciągu ubiegłej nocy podpalić gmach prefektury w Nantes, wrzucając przez okno dwa naczynia zawierające materjał łatwopalny.

Zamach ten nie udał się, gdyż ogień sam zgasł. Policja prowadzi dochodzenia w tej sprawie, dotychczas jednak nie wykryto ani sprawców, ani nawet nie ustalono powodów zamachu.

Demonstracje bezrobotnych we Lwowie

Jedna osoba zabita -- jedna ranna

WARSZAWA, 15. 4. PAT. Wczoraj we Lwowie w godzinach przedpołudniowych przed Biurem Pośrednictwa Pracy przy ul. Świętokrzyskiej, zebrała się większa grupa bezrobotnych, żądając zatrudnienia. Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że narazie Fundusz nie może zatrudnić większej liczby bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do Magistratu usiłując wtargnąć na dziedziniec. Funkcjonarjusze Policji nie dopuścili do tego, wówczas część bezrobotnych udała się na plac Akademicki rozkopany obecnie spowodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych. Sześciu konnych policjantów usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych. Wówczas jednak na funkcjonarjuszów Policji rzucono kilka kostek brukowych i kamieni. Oddział policji cofnął się w ul. Akademicką. Jeden z policjantów w obronie własnej użył rewolweru, dając naprzód 5 strzałów w powietrze a następnie jeden strzał w kierunku atakujących go. W wyniku strzału ranione zostały dwie osoby z pośród demonstrantów. Jedna z nich 23-letni bezrobotny W. Kozak po przewiezieniu do szpitalu zmarł, druga zaś z lżejszą raną przebywa w szpitalu.

Przybyły większy oddział policji rozprószył demonstrantów. Władze prowadzą dochodzenia celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

Pohamowane wybiegi przemysłowców

w kierunku obniżenia płac

CHORZÓW, 14. 4. U inśpektora pracy w Chorzowie odbyła się konferencja w sprawie zażalenia rady załogowej huty Falwa o obniżenie przez dyrekcję huty płac pewnej liczbie robotników.

Mianowicie dyrekcja huty bez wiedzy i uprzedniej zgody rady załogowej przeniosła pewną liczbę robotników z oddziału maszynowego do oddziału stalowni, zmniejszając równocześnie tym robotnikom wynagrodzenie. Inspektor pracy wydał decyzję, mocą której robotnicy otrzymywać ma

Dobra gospodarka

CHORZÓW, 14. 4. Magistrat Chorzowa zamknął rok budżetowy 1935-36 ze znaczną nadwyżką, pokrywając równocześnie w ciągu roku deficyt z lat poprzednich w wysokości 800.000 zł.

Roosevelt za skróceniem czasy pracy

Pod tym znakiem wstępuje w kampanję wyborczą

WASZYNGTON, 14. 4. PAT. -- Prezydent Roosevelt otworzył kampanję wyborczą, wygłaszając w klubie młodych demokratów w Baltimore przemówienie, w którym rozwinął swój program polityczny i społeczny.

Prezydent proponuje by ograniczyć wiek pracy robotników od lat 18 — 65

Przemysł — powiedział Roosevelt — może przyczynić się w bardzo znacznym stopniu do zwiększenia zatrudnienia, jeżeli zgodzi się zredukować czas pracy, utrzymując jednakże zarobki na obecnym poziomie.

Rozwój przemysłu osiągnął swe maksimum w okresie bezpośrednio poprzedzającym kryzys, ale tylko 80 proc robotników mogło znaleźć zatrudnienie

Roosevelt uważa, iż epoka pionierów nie została zakończona. Jedynie w dziedzinie geograficznej można uważać ją za zamkniętą, ale w dziedzinie społecznej zaledwie się rozpoczyna.— Bohaterstwo i wiara, które były konieczne do podbicia i ujarzmienia sił natury będą potrzebne w jeszcze większym stopniu, by poddać kontroli siły współczesnego społeczeństwa.

Tragiczny finał wiarołomstwa

KIELCE, 14. 4. We wsi Hermanów, pow. iłżeckiego w domu Józefa Witkowskiego rozegrała się krwawa tragedja.

Żona Witkowskiego 32-letnia Stanisława od dłuższego już czasu zdradzała męża z 19-letnim Stefanem Wójcikiem ze wsi Pokrzywka, pow. opatowskiego. Ostatnio Witkowski miał wyjechać w odwiedziny do swych rodziców. Żona jego tymczasem zaprosiła do mieszkania Wójcika.

Z niewiadomej przyczyny Witkowski zawrócił z drogi i zastawszy w domu żonę w towarzystwie Wójcika strzelił z rewolweru, kładąc oboje trupem, poczem sam oddał się w ręce policji.

ZBROJNE STARCIA NA DALEKIM WSCHODZIE

Geograficzny bieg granic przyczyną starć

W związku z ostatniemi wiadomościami o nowych starciach zbrojnych na granicy między Mandżurją a Mongolją prasa angielska wskazuje na to, że główna przyczyna starć polega na geograficznym biegu granic.

Granice między Mongolją Wewnętrzną, która znajduje się pod wpływem Japonji, a Mongolją Zewnętrzną leżącą w strefie wpływów sowieckich, stanowi kilka rzek.

Rzeki te jednak bezustannie zmieniają swe koryta, zwłaszcza z wiosną, kiedy topnienie śniegów w górach powoduje wylewy.

Na wschód do tych rzek stoją żołnierze mandżursko-japońscy, na zachód Mongoli i oddziały sowieckie, włączone w wojska mongolskie. Mongoli stoją na stanowisku, że granica jest ruchoma i przesuwa się tak jak przesuwa się koryto rzeki granicznej. Japończycy natomiast uznają tylko granicę matematycznie odmierzoną według przyrządów naukowych, przyczem granica musi biec w tem miejscu, w którem biegła rzeka graniczna w czasie dokonywania pomiarów. Pomiary te prowadzone były częściowo przez japończyków, częściowo zaś przez wojska japońsko-mandżurskie, które zatrzymywały się poprostu tam, gdzie dawniej płynęła rzeka.

Jeśli Mongoli przypuszczają, że wojska mandżurskie mają się cofać równocześnie z rzeką, jasnem jest, że dochodziło do starć granicznych, przyczem obie strony twierdzą, że do starcia doszło na ich terytorjum. W ten sposób dochodzi do tego, że po stronie Mongolji Zewnętrznej jest prawo naturalne, po stronie zaś Mandżurji prawo formalne, naukowo uzasadnione.

Celem zbadania tych ogromnych, niezamieszkanych i mało znanych terenów i po ustaleniu linji granicznej w tych kończynach, Japończycy odbywają loty pomiarowe przy pomocy samolotów.

Moskwa znowu, aby zatrzymać kontrolę nad tym rejonem, zawarła ścisłe porozumienie z Mongolją Zewnętrzną.

W ten sposób powstał jeszcze dogodniejszy grunt dla starć granicznych, zwłaszcza dlatego, że lotnicy japońscy, zabierają z sobą nie tylko przyrządy miernicze, ale i materjał wojenny.

Żołnierz w obawie przed utratą wzroku popełnił samobójstwo

RÓWNO, 14. 4. W 44 p. p. Strzelców Kresowych w Równem odbywał służbę wojskową szeregowiec Władysław Stefańczyk. Ponieważ cierpiał na oczy wysłano go do szpitala okręgowego w Chełmie. Tu przebywał Stefańczyk pewien czas na obserwacji i usłyszał wreszcie straszną dla siebie wiadomość, że utraci wzrok na zawsze, gdyż cierpienie jego jest nieuleczalne.

Wysłano go z Chełma spowrotem do Równego. Na stację Równe przybył Stefańczyk o godz. 7.50. Nie poszedł jednak do koszar. Skreślił kilka słów na karteczce i porzucił ją na peronie. Kiedy pociąg ruszał w dalszą drogę w kierunku Zdołbunowa ujrzeli liczni podróżni na dworcu wstrząsające widowisko. Spostrzegli żołnierza, który nagle ułożył się obok toru i głowę położył na szynie. Koła ruszającego pociągu zmiażdżyły mu szyję i odcięły głowę, która potoczyła się kilka metrów od miejsca strasznego samobójstwa. Zatrzymano pociąg, jednakże pomoc była już spóźniona. Na torze leżał skrwawiony, bezgłowy trup żołnierza.

W kartce porzuconej na peronie napisał, że pozbawia się życia, które wobec grożącej mu utraty wzroku straciło dla niego wszelką wartość.

Zwłokami samobójcy zajęły się władze wojskowe.

Budowa wielkiego tunelu pod Mont - Blanc

PARYŻ, 14. 4. — „Journee Industrielle" donosi, że została zdecydowana sprawa przebicia tunelu pod Mont-Blanc. Tunel ma połączyć dolinę rzeki Arve (dopływ Rodanu), znajdującą się po stronie francuskiej, z doliną rzeki Dory (dopływ Padu po stronie włoskiej). Północny wylot tunelu będzie się znajdował w Chamonix na wysokości 35 mtr., wylot południowy— w odległości 2 i pół klm. od Entreves na wysokości 1.305 mtr. Długość tunelu będzie wynosiła 12.6 klm., szerokość 8 i pół mtr.

Komitet budowy tunelu z udziałem reprezentantów Francji, Włoch i Szwajcarji już został ukonstytuowany. Dwie trzecie kapitału mają być dostarczone przez grupę francuską. Amortyzacja obliczona jest na 50 lat. Wydatki związane z budową tunelu obliczane są na 200 milj. fr. Zainteresowane rządy doszły już do porozumienia i prace mają się rozpocząć przed jesienią. Potrwają one około 6 lat i zatrudnić mają 5.000 robotników.

Strajk okupacyjny i głodówka w czasie świąt Wielkanocnych

CZĘSTOCHOWA. W Częstochowie w przeddzień świąt wybuchł strajk okupacyjny w fabryce „Metalurgja".

Strajk poprzedzony został zawiadomieniem dyrekcji o obniżce płac. Robotnicy nie mogąc zgodzić się na obcięcie zarobków, rozpoczęli z dyrekcją pertraktacje, które nie odniosły jednak skutku.

Wówczas dyrekcja zagroziła robotnikom, że jeśli nie zgodzą się na obcięcie płac, wymówi wszystkim pracę i przyjmie nowych robotników, lub zamknie fabrykę.

Zagrożeni utratą warsztatów pracy, a tem samem chleba dla siebie i swych rodzin, robotnicy w ilości 430 rozpoczęli strjak okupacyjny, nie wypuszczając, ani nie wpuszczając nikogo do fabryki.

Celem nadania akcji strajkowej większej siły i przemówienia do sumień pp. właścicieli, robotnicy chcą rozpocząć głodówkę.

Nagły zgon matki wojewody kieleckiego dr. Dziadosza

KRAKÓW. W Wielki Piątek w Krakowie p. Marja Dziadoszowa, matka wojewody kieleckiego, udając się z mieszkania swego na dworzec zasłabła i w drodze do szpitala zmarła w karetce pogotowia ratunkowego.

Przyczyną zgonu był udar serca.

Przemycali kokainę w ramach oleodruków

W wędliniarni należącej do Kazimierza i Bronisławy Herzogów przy ul. Stawki w Warszawie policja wykryła centralę potajemnego handlu kokainą.

Herzog sprowadzał z miejscowości na pograniczu niemieckiem transporty oleodruków, które sprzedawał stałym odbiorcom, którymi byli znani handlarze kokainą i morfiną oraz narkomani. Poza tem zakupywali u niego obrazy kelnerzy z różnych nocnych lokali.

W czasie przeprowadzonej w mieszkaniu i sklepie Herzogów rewizji, znaleziono kilkanaście obrazków, w których ramach mieściły się niewielkie skrytki, zawierające ampułki z kokainą.

Herzogowie prowadzili centralę zorganizowanej na wielką skalę bandy przemytników i handlarzy kokainy. Utrzymywali oni kontakt z kilku przedstawicielami międzynarodowych band i za ich pośrednictwem otrzymywali towar, który przechodził przez granicę, ukryty w ramach oleodruków.

Herzogów oraz kilku agentów i sprzedawców kokainy w Warszawie i na prowincji zatrzymano.

Nadzór samorządu lekarskiego nad ubezpieczalniami

WARSZAWA. Naczelna Izba Lekarska zwróciła się do Ministerstwa Opieki Społecznej o przyznanie jej prawa zwierzchnego nadzoru nad pomocą lekarską w ubezpieczalniach społecznych. Naczelna reprezentacja samorządu lekarskiego dąży w ten sposób do poprawy pomocy lekarskiej udzielanej przez Ubezpieczalnie Społeczne.

—oOo—

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

WÓDKA

Kalejdoskop wypadków świątecznych nabrzmiały jest od zbrodniczych rozpraw nożowych. Ale którejkolwiek rozprawie nie przyjrzelibyśmy się zbliska zauważymy, że poprzedziło ją zawsze podniecenie „nastrojów" przy pomocy alkoholu.

Wszędzie tam, gdzie sobie łby rozbijano, nie pito a chlano.

Ciekawe, że człowiek najprzyjemniej czuje się... w stanie zbydlęcenia.

I najchętniej do tego stanu wraca.

Ale, żeby tylko „rozprawiano się" po pijanemu.

Tragedją dołów społecznych jest fakt, że w stanie kompletnego zamroczenia umysłowego nietylko pohopnie zgładza się, ale i poczyna życie ludzkie.

Stąd rodzi się tyle niedorozwiniętych fizycznie, i umysłowo upośledzonych nowych stworzeń ludzkich. Stąd ta pełna udręki akcja opieki społecznej.

Drogo, bo drogo okupiony jest ten nasz „pijany" budżet państwowy.

Cyk.

Grafologja w walce z anonimem maszynowym

Pismo maszynowe jest bardzo niepewnym parawanem

Większość ludzi jest zdania, że pismo maszynowe nie zdradza żadnych cech indywidualnych osoby piszącej.

Wskutek tego anonimowcy wszelkiego autoramentu posługują się tak chętnie maszyną w swem niezbyt chwalebnem „rzemiośle".

Mniemanie to jest jednak mylne, o czem najlepiej wiedzą rzeczoznawcy sztuki i techniki pisania na maszynie. Albowiem pod tym względem istnieje pewnego rodzaju grafologja, pozwalająca określić typ i markę maszyny, jej wiek i inne cechy, a nawet osobę piszącą, rzecz tak ważna przy stwierdzaniu autentyczności dowodów.

Każda maszyna, w miarę zużycia, posiada nieprawidłowości, jak odchylenie niektórych czcionek wprawo, wlewo, wgórę czy wdół, mocniejsze uderzanie niektórych czcionek tylko w górnej lub tylko w dolnej połowie i td. Najłatwiej jest stwierdzić te braki na odbitce przez kalkę albo jeszcze łatwiej na matrycy do powielania. Jest rzeczą niemożliwą, by dwie maszyny choćby jednakowe co do pochodzenia i wieku, posiadały identyczne odchylenia. Możemy więc określić nietylko markę i wiek maszyny na podstawie kroju liter, ich odstępów, odległości wierszy itp., ale możemy ponadto posługiwać się maszynopismem na podobieństwo odcisków daktyloskopijnych dla stwierdzenia identyczności tej czy innej maszyny.

Ale nietylko maszynę, lecz również dobrze i osobę piszącą poznać można na podstawie jej pisma. Tak n. p. odstępy wierszy początkowych, sposób znakowania, pisania ułamków, podkreślania i tp. są charakterystyczne dla każdej osoby piszącej.

Głębsze zbadanie pisma pozwoli określić, czy jest ono biegłe, czy powolne. Przy piśmie biegłem odstępy pomiędzy różnemi literami są niejednakowe i zależą od tego, czy dwie sąsiadujące litery uderzone zostały palcami tej samej ręki, czy obu rąk. Rzeczoznawca pozna z łatwością, czy pismo wykonane zostało jednym palcem, czy kilkoma. Sposób poprawiania omyłek przez nakładanie liter lub przez wycieranie, jest niemniej charakterystyczny i posiada wiele cech indywidualnych.

Nadmienić wypada, że o ile chodzi o maskowanie maszynowego pisma, jest ono o wiele łatwiejsze, aniżeli maskowanie rękopisu.

Zmiana charakteru pisma ręcznego daje wprawdzie pewne szanse ukrycia się jego autora, ale mimo to fakt, że pismo jest maskowane, rzuca się grafologowi natychmiast w oczy, co ma olbrzymie znaczenie. O wiele trudniej jest natomiast poradzić sobie z maskowania maszynopismem, zwłaszcza w wypadku, gdy na jednej i tej samej maszynie pisało kilka osób.

Niezbitym jednak pozostaje fakt, że grafologja w zastosowaniu do maszynopisma zyskuje coraz większe znaczenie ze względu na coraz szersze zastosowanie maszyn piszących.

Kradzież obrazów Rembrandta

SEGOVIA, 14.4. Z muzeum prowincjonalnego (prowincji Segovia) skradzino w tajemniczy sposób obraz Rembrandta p. t. „Zdjęcie z krzyża" oraz 4 sztychy Albrecha Dürera.

Przypuszczają, że kradzieży dokonał pewien osobnik, który w niedzielę zwiedzał muzeum oprowadzany przez dozorcę i zapewne zdołał zmylić jego czujność i podnieść zatrzask automatyczny od głównej bramy, co pozwoliło mu następnie dostać się do muzeum, nie wzbudzając podejrzeń dozorcy.

W ostatnich czasach muzeum to otrzymało propozycję sprzedaży obecnie skradzionych obrazów.

Energiczne dochodzenia zostały wszczęte natychmiast.

Obrona praw człowieka i obywatela

Prawdziwe cele „humanitarnych" interwencyj

Różne są przejawy rozwoju kultury i cywilizacji ludzkiej. Różni są tego rozwoju heroldowie. Są tacy, którzy umysłem ogarniają zdobycze różnych gałęzi kultury człowieka przetwarzają je, uzupełniają, wzbogacając dorobek ludzkości. Są i tacy, którzy sądzą, iż praca umysłu daje im prawo do publicznego zabierania głosu w najrozmaitszych sprawach życia

Istnieją niemal wszędzie współczesne nam grupy intelektualistów, grupy humanitarystów, czy pacyfitów. Istnieją stowarzyszenia i organizacje międzynarodowe, skupiające tych ludzi.

Nie mamy zamiaru umniejszać powagi członków tych organizacyj i grup, częstokroć złożonych z ludzi posiadających rzeczywisty dorobek na polu rozwoju kultury człowieka. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że przejawy działalności takich organizacyj, jak np. Liga Praw Człowieka i Obywatela, czy innych podobnych do niej stowarzyszeń, muszą niejednokrotnie budzić poważne zdziwienie, muszą poddawać w wątpliwość istotne przyczyny wystąpień tego rodzaju ugrupowań.

Pamiętamy wszyscy najrozmaitsze wystąpienia intelektualistów i humanitarystów „broniących praw człowieka", pamiętamy tem lepiej, że w historji naszego odrodzonego bytu państwowego w momentach najbardziej wytężonej pracy nad cementowaniem naszej Ojczyzny, napotykaliśmy na akcje, podejmowane przez międzynarodowe grupy obrońców rzekomo „uciśnionego w Polsce człowieka".

Dziwnym trafem, czy zbiegiem okoliczności „interwencje" humanitarystów dotyczyły zawsze czynników, które stawały na drodze ugruntowania naszej potęgi państwowej. Grupy literatów francuskich ujmowały się za rzekomo gnębionemi w polskich więzieniach komunistami. Przedstawiciel II międzynarodówki występował jako obrońca uciśnionych z okazji głośnego procesu politycznego w Polsce. Gdy w Polsce sprawiedliwość dotknęła kilku posłów, rewolucjonizujących nasze życie państwowe — „humanitaryści" całego świata podnieśli krzyk donośny.

„Interwencje" międzynarodowych obrońców „uciśnionych" dotyczyły zresztą nietylko polskich stosunków wewnętrzno-politycznych. Gdy np. Hiszpanja walczyła ze wzrastającą falą komunizmu „obrońcy uciśnionego człowieka" ujmowali się gorąco za komunistami hiszpańskiemi. Dziwnym jednak trafem intelektualiści, twierdzący, iż nie mogą ścierpieć gnębienia jednostki, zawsze występowali w chwilach, gdy owi „pokrzywdzeni" byli inicjatorami działalności wywrotowej, gdy gnębienie rzekomych „ofiar teroru" było bardzo problematyczne.

Głośna była na całym świecie sprawa Hauptmana, domniemanego zabójcy dziecka płk. Lindbergha. Głośny był epilog tej sprawy, gdy Hauptman został stracony na krześle elektrycznem po wielokrotnem odraczaniu wykonania wyroku śmierci. Głośnym był fakt, że rok zgórą trzymano w więzieniu człowieka, skazanego na śmierć, człowieka dosłownie zawieszonego między życiem a śmiercią, człowieka łudzonego nadzieją, że jednak przy życiu pozostanie. Głośno było to wszystko i znane opinji publicznej całego świata.

Ale czyż są — prócz niezdrowej sensacji — jakieśkolwiek inne efekty sprawy Hauptmana? Przeglądamy dzienniki zagraniczne, czytamy prasę francuską, angielską... Nigdzie jednak znaleźć nie możemy głosu oburzenia i protesu międzynarodowych humanitarystów, występujących tak chętnie „w obronie praw człowieka i obywatela" wówczas, gdy prawa humanitaryzmu bynajmniej nie są naruszone, a jedynie sprawy owych rzekomych „ofiar teroru" mają specjalny posmak działalności wywrotowej.

Na innych szpaltach gazet czytamy o czterokrotnem odraczaniu wykonania wyroku śmierci, jaki sądy amerykańskie wydały wobec robotnika polskiego za zabójstwo policjanta. Znów człowiek zawieszony między życiem a śmiercią, człowiek przechodzący tortury nadziei i zwątpienia...

I znów szukamy wzniosłych oświadczeń pseudohumanitarystów, szukamy protestów „obrońców praw człowieka". Napróżno...

Dziwna jest ta podwójna miara międzynarodowych intelektualistów, dziwne są cele ich „humanitarnych" interwencyj.

Czyż musimy wyciągać wnioski z dotychczasowych akcyj obrońców praw człowieka i obywatela? Czyż trzeba wskazywać cele, jakie tym panom przyświecały, gdy podejmowali oni swoje „interwencje"?

Tah.

Tętno chwili

„STRZĘPY MELDUNKÓW".

Kiedy o dwunastej położyłem się do łóżka z książką Sławoja - Składkowskiego „Strzępy meldunków", nie odłożyłem jej, pókim nie doczytał do ostatniej strony. Spojrzałem na zegarek i przestraszyłem się: było wpół do piątej. Świtało.

Książka, od której oderwać się niesposób, książka, która jest mądrym hołdem, oddanym Wodzowi przez jednego z jego wiernych sług — ministrów. Minister, po łacinie — sługa. Za takiego uważał się zawsze długoletni minister spraw wewnętrznych, dzisiaj szef administracji armji, gen. Felicjan Sławoj - Składkowski.

Różne o tej książce słyszy się zdania. A słyszy się ich wiele, bo książka nabrała rozgłosu. We dwa miesiące bezmała rozeszły się dwa jej nakłady,

Jedni powiadają, że książka jest niesmaczna, że Piłsudskiego przedstawia w świetle niekorzystnem. Taki dziwny jakiś powiadają. Są tacy, co się oburzają. To ci z rodzaju owych mrówek. Inni jeszcze potępiają autora, za jego własny wizerunek w książce: że niby taki skromny, że taki zawsze stremowany, w cieniu zażenowany, bo pełen obawy i strachu. A przecież — minister!

No więc trzeba było wkońcu samemu przeczytać, przekonać się, zdać sobie relację i innym.

Są w tej książce strony tak przejmujące w swojej nagości absolutnego flagellantyzmu, ekshibicjonizmu moralnego, pokory na miarę świętych pańskich, że nie można się dziwić, że wielu ludzi tego pojąć nie jest w stanie. Jakto! — wołają — minister, generał, dygnitarz pozwala się ta... [illegible] smarkacz!

Nie podzielam tych głosów. Nie zgadzam się z niemi. Rozumiem te stronice ociekające jeszcze łzami po świeżej stracie Wodza, pisane bólem tak wielkim, że żadne tu pozory, względy, incompatibilia [illegible] nie mogły najmniejszej roli. Nic w nich autorytet Wodza nie potradał. Przeciwnie, zaszczyt przynoszą pisarzowi, który o Człowieku pisał — jak człowiek.

(Dziennik Poznański).

SZPICLE.

Z różnych tajnych archiwów carskiej ochrany i niemieckiej Feld — Polizei udało się władzom skompletować listę zawierającą trzysta nazwisk szpiclów i prowokatorów Polaków, którzy stali na usługach najeźdźców i przyczyniali się do tropienia polskiego ruchu wolnościowego.

Ta „lista hańby" ma być udostępniona do przejrzenia.

Wielu z pośród dawnych szpiclów i prowokatorów żyje i działa dotychczas w społeczeństwie.

Przypadek odsłonił nam już kilka tych czarnych sylwetek, np. Harewicza.

Kto wie, może niektórzy nawet zataiwszy swą haniebną rolę.. pobierają dotąd emerytury.

(Expres Paranny).

Przed zamkniętemi wrotami dla emigracji

Jednym z najdonioślejszych i najciekawszych zarazem zjawisk społecznych w ciągu ostatnich lat dziesięciu jest przemiana, jaka się dokonała w ruchu emigracyjnym, w owych wędrówkach masowych z krajów o nadmiarze rąk do pracy do krajów o wielkich rynkach i wolnych przestrzeniach do uprawy

Do roku 1929, do chwili wybuchu kryzysu światowego, emigracja w wymiarze światowym odbywała się prawie normalnie, później zaczęła się zwężać, kurczyć, aż wreszcie pojawiła się w postaci odwrotnej — jako reemigracja powrót emigrantów do krajów rodzinnych.

Zjawisko reemigracji istniało zawsze, ale nigdy dotąd nie występowało ono tak jaskrawie i w takich rozmiarach jak teraz, nigdy nie miało charakteru faktu trwałego, czynnika stałego. I to jest cechą ostanich lat dziesięciu.

Jeśli przyjrzymy się ruchowi emigracyjnemu „kontynentalnemu", t. j. na terytorjum Europy, w postaci wędrówek ludności z jednego kraju do drugiego, dojrzymy odrazu, iż głównym ośrodkiem emigracji po wojnie była Francja, do której przywędrowało w 1927 roku 64.000 ludzi, w 1928 r. — 98.000, w 1929 r. — 179.000, w 1930 r. — 222.000, w 1931 r. — 102.000 w 1932 r. — 69.000, w 1933 r. — 75.000 w 1934 r. — 72.000 ludzi. Natomiast opuściło granice Francji w 1927 r. — 90.000 reemigrantów, w 1928 r.—54.000 w 1929 r. — 39.000, w 1930 r. — 44.000 w 1936 r. — 93.000, w 1932 r.—109.000 w 1933 r. — 49.000, w 1934 r. —40.000 reemigrantów, którzy powrócili do kraju rodzinnego.

Liczbę ogólną emigrantów, którzy wyjechali z Francji między 1931 r. a 1932 r. obilczają na ok. 450.000 osób z których większość pochodziła z Italji i Polski.

Otóż liczba emigrantów, którzy opuścili w poszukiwaniu zarobku i pracy Italję, wynosiła: w 1928 r. — 79.000 osób, w 1929 r. — 88.000, w 1930 r. — 221.000, w 1931 r. — 125.000, w 1932 r. — 59.000 w 1933 r. — 61.000, w 1934 r. — 42.000. **Liczba** zaś reemigrantów italskich wyniosła w tych samych kolejno latach: 49.000, 72.000 82.000, 61.000 39.000, 40.000, 29.000.

Emigracja z Polski przedstawiała się następująco: w 1937 r. — 89.000, w 1928 r. — 122.000, w 1929 r. — 178.000 w 1930 r. — 172.000, w 1931 r. — 64.000, w 1932 r. — 12.000, w 1933 r. — 18.000 w 1934 r. — 22.000 osób.

Gdy przejdziemy teraz kolei do obserwacji emigracji międzykontynentalnej, przekonamy się odrazu, iż liczba imigrantów do Stanów Zjednoczonych , która między 1927 a 1929 r. utrzymywała się w granicach 170 — 177.000 rocznie ,spadła tak znacznie w latach 1930 — 1933, iż w tym ostatnim roku dosięgła tylko 15.000 osób. W Kanadzie liczba emigrantów przybywających spadła w tym samym cza

Porównywując liczby imigrantów sokresie ze 137.000 do 5.900 i emigrantów cudzoziemców, jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, widzimy, iż w 1927 r. imigranci górowali na emigrantami przewyżką liczby 108.000 osób i 132.000 w 1929 r., wówczas gdy w 1931, 1932 i 1933 r. liczba emigrantów z Ameryki przewyższała liczbę imigrujących o 24.000, 47.000 i 25.000 osób.

To samo zjawisko spadku liczby emigrantów obserwujemy w tych samych latach w krajach Ameryki Południowej, w Argentynie, Brazylji, które przymknęły swe wrota dla napływu poszukujących pracy przybyszów z innych krajów .

Można się spodziewać ,jak sądzą ekonomiści, iż wywołane kryzysem gospodarczym zjawisko zatamowania emigracji zniknie z chwilą gdy minie depresja ekonomiczna. Nie wszędzie jednak powróci ruch emigracyjny do swego dawnego łożyska, gdyż obok kryzysu ekonomicznego jest też i kryzys polityczny, który wpłynie na zmianę wielu warunków społecznych. Zważyć należy, że np. warunki polityczne raczej niż ekonomiczne kładą tamę emigracji japońskiej do Ameryki Północnej i Australji, że te same czynniki natury politycznej sprawiają, iż emigracja do Chin, Mandżurji, Mongolji podlega obostrzeniom, zastrzeżeniom, które wypływają z tendencji politycznych raczej niż gospodarczych.

Naogół więc można twierdzić, że nie tak prędko i łatwo dokona się zasadnicza przemiana w warunkach i stosunkach ruchu emigracyjnego na całym świecie.

E. R.

Przemysłowcy wzdychają do carskich metod walki z uciskanym robotnikiem

Przed kilku dniami na naszych łamach omówiliśmy wywiad z głównym inspektorem pracy Klottem, który między innymi wypowiedział się w sprawie tak częstych ostatnio strajków okupacyjnych. Wywiad ten udzielony został „Kurjerowi Porannemu" W kilka dni po oświadczeniu insp. Klotta odezwał się głos „Lewiatana" — w „Kurjerze Polskim" który swoiście wyinterpretował słowa głównego inspektora pracy, twierdząc, że wywiad „nareszcie" określa i kwalifikuje strajk okupacyjny, jako bezprawną metodę walki.

Oto co na to „przemysłowemu" publicyście odpowiedział „Kurjer Poranny".

„Jeżeli panowie z „Kurjera Polskiego" myślą, że wypowiedź Głównego Inspektora Pracy będzie rozumiana przez niższe władze administracyjne w tym sensie, by wszelkiemi rozporządzalnemi środkami tłumiły te strajki, tłumiły je tak, jakby to chcieli przemysłowcy, przy pomocy policji, sądu i więzienia, a nie w drodze medjacyj — to mylą się bardzo. Np. dyr. Klott — wyraźnie powiada o czem domorosły interpretator wolał nie wspominać, że w naszych warunkach społecznych, przy niesłychanie niskich płacach, przy turnusowym systemie zatrudnienia robotnika, wystarczy zrozumieć katastrofalną sytuację robotnika, wystarczy wraz z nim spojrzeć na „rezerwową armję pracy", na to źródło ewentualnych łamistrajków, aby zadać pytanie za p. dyr. Klottem: „Cóż więc pozostaje"? — i za nim dać odpowiedź: „Nic innego, jak okupować swój warsztat pracy, co zresztą jest środkiem łagodniejszym, niż usuwanie siłą robotników, wyłamujących się spod dyscypliny strajkowej".

Następnie Organ Lewjatana konkluduje z patosem:

„Naczelnym, najwyższym i bezwzględnym obowiązkiem rządu, obowiązkiem, od którego nikt i nic zwolnić rządu nie może, jest przestrzeganie prawa i — w razie potrzeby — wymuszenie poszanowania prawa na każdym, ktokolwiekby z własnej woli prawa przestrzegać nie zamierzał".

Co by się jednak stało pyta „Kurjer Poranny", gdyby inspekcja pracy zaczęła „wymuszać" na przemysłowcach przestrzeganie obowiązującego ustawodawstwa pracy?

Inspekcja pracy patrzy na wiele przekroczeń przez palce, bo jednak jest kryzys, bo ciągle fluktuacje życia zmuszają czasem do oportunizmu w stosowaniu prawa. Jeżeli jednakże „Kurjer Polski" upiera się tak gwałtownie przy zasadzie „dura lex sed, lex" — to zgoda. Sprawiedliwość jest tylko jedna i nie ma Janusowego oblicza, innego dla każdej ze stron. Należy, więc zwrócić tę groźną broń: policję, sąd i więzienie również i przeciw przemysłowcom, wymuszać „poszanowanie prawa na każdym, ktokolwiekby z własnej woli prawa przestrzegać nie zamierzał".

Strajki okupacyjne winny właśnie przypomnieć fabrykantom, że są one choć bezprawną jednakże uzasadnioną obroną przeciw łamaniu przez nich obowiązujących norm.

Strajki okupacyjne wywołują sami przemysłowcy, nie licząc się z niczem, prócz ze swoim, częstokroć źle wykalkulowanym, zyskiem. Można negować celowość tej metody walki, nawet z punktu widzenia interesów klasy robotniczej (jak to robi w wywiadzie p. dyr. Klott), ale nie można jej nie usprawiedliwić, a tem bardziej nie można z nią walczyć metodą proponowaną przez „Kurjer Polski", metodą zaczerpniętą z bogatych w tej materji doświadczeń Rosji carskiej — policją, sądem, więzieniem".

Sprawa ta jest wielce aktualna dla Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie byliśmy świadkami strajków okupacyjnych oraz łamania ustawodawstwa robotniczego przez przemysłowców.

We wszystkich wypadkach w Zagłębiu strajki okupacyjne wywoływane zostawały przez nieprzejednane stanowisko przemysłowców, gdy już robotnicy wyczerpali wszystkie środki samoobrony. Dla przykładu przypomnieć należy choćby strajk w fabryce „Renego" w Będzinie, gdzie dopiero po dwutygodniowem okupowaniu fabryki przez robotników, kierownictwo uwzględniło żądaniu strajkujących.

Przykładów takich naliczyć można mnóstwo.

Dlatego też cyniczne wprost jest żądanie przemysłowców, aby robotników zmuszano policją, sądem i więzieniem do poszanowania prawa.

Budżety przedsiębiorstw komunalnych powiatu będzińskiego

Na ostatniem posiedzeniu członków rady powiatowej powiatu będzińskiego w Będzinie uchwalone zostały budżety przedsiębiorstw komunalnych

Preliminarz budżetowy klinkierni „Gródków"

w Gródkowie na rok 1936-37 wyraża się ogólną sumą w dochodach i rozchodach 871.000 zł.

Nowoopracowany preliminarz budżetowy w porównaniu z budżetem z roku ubiegłego jest mniejszy o 100 tysięcy złotych.

Preliminarz budżetowy cegielni

uchwalono w dochodach i rozchodach na ogólną sumę 12.000 zł.

Preliminarz budżetowy szpitala powiatowego w Będzinie

w porównaniu z budżetem z roku ubiegłego jest mniejszy o 50 tysięcy i wyraża się ogólną sumą w dochodach i rozchodach 175.257 zł. Opłata dzienna za leczenie jednego chorego na wydziale wewnętrznym została obniżona do 4 zł. 40 gr., na wydziale chirurgicznym do 5 zł. 27 gr.

Preliminarz budżetowy zakładu leczniczego w Siewierzu

uchwalono na ogólną sumę 117.149 zł. Opłatę za leczenie chorego obniżono do 3.50 zł. za jeden dzień.

Preliminarz budżetowy schroniska dla dzieci w Sarnowie

uchwalono na ogólną sumę 13.778 zł. Koszt utrzymania dziecka wynosi 1 zł. dziennie.

Krwawy kalejdoskop świąteczny

Ubiegłe święta Wielkanocy minęły w Zagłębiu pod znakiem krwawych bójek. Wczoraj donieśliśmy o kilku bójkach, z których jedna zakończyła się śmiercią niewinnego człowieka.

Pod wpływem alkoholu wyładowywały się zbrodnicze instynkty ludzkie.

Szczególną grozą przejmuje morderstwo dokonane na osobie mieszkańca Sosnowca Stanisława Mazura, który padł pod razami siekier rodziny Pyciaków.

Gdy już nieszczęśliwy Mazur leżał na ziemi straszliwie zmasakrowany gospodarz Jan Pyciak, człowiek stary, ze zwierzęcą jakąś zaciętością z całej siły uderzył go siekierą. Ojcu pomagali dwaj synowie chłopcy niepełnoletni, bo liczący 19 i 17 lat. I oni z sadystyczną wprost rozkoszą mordowali człowieka, wiedząc, że nie jest on im nic winien.

Mieszkańcy okolicznych domów przy ul. Tabelnej w Sosnowcu, gdzie dokonano morderstwa usiłowali dokonać samosądu nad zbrodniczą rodziną Pyciaków.

Dopiero przybyła policja wyratowała zbrodniarzy. Za swój bestjalski czyn Pyciakowie odpowiadać będą przed sądem.

Wczoraj koło południa Pyciakowie prowadzeni byli pod eskortą policji na przesłuchanie do sędziego śledczego. Na ukazanie się Pyciaków na ulicy Piłsudskiego wyczekiwało liczne zbiegowisko przez kilka godzin.

SZEWC — BESTJA.

Również wczoraj donieśliśmy o krwawej awanturze w Sosnowcu przy ul. Zamkowej 12.

Tło zajścia po przeprowadzonem dochodzeniu przedstawia się następująco:

Około godziny 17.30 w drugi dzień świąt 25-letni szewc Wojciech Jaskólski bawił w mieszkaniu swej matki Marji Jaskólskiej (Sosnowiec, ul. Zamkowa 12).

Mocno podchmielony Jaskólski wywołał awanturę i począł bić matkę. W obronie poturbowanej stanął kolega Jaskólskiego — 25-letni Bolesław Ferdyn, uczeń piekarski, zamieszkały przy ul. Północnej 11 w Sosnowcu.

Ferdyn wypchnął pijanego Jaskólskiego na korytarz. Wówczas rozwścieczony awanturnik wydobył nóż szewcki i zadał przeciwnikowi kilka pchnięć w plecy i głowę.

Rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego, gdzie po dwugodzinnych męczarniach życie zakończył.

Policja zatrzymała mordercę. Przekazano go władzom sądowym.

ZBRODNICZY PORACHUNEK

Onegdaj około g. 22-ej na kolonji „Trzydziesty" w Gołonogu w czasie bójki zabito mieszkańca kolonji „Trzydziesty", 25-letniego robotnika Jana Wojtachę.

Trupa znaleźli przechodnie, którzy zaalarmowali policję.

Wojtacha pchnięty został w szyję, jakiemś ostrem narzędziem, najprawdopodobniej nożem i wskutek upływu krwi zmarł na miejscu.

W czasie dochodzenia ustalono, że zabójstwo dokonane zostało na tle osobistych porachunków.

W związku z tem zatrzymano kilka podejrzanych osób. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 15 kwietnia.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33. Pobudka do gimnastyki. 6.50. Programy lokalne. 7.20 Dziennik poranny. 7.50. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.05. Dziennik południowy. 12.15 Pielęgnacja urody na wiosnę. 12.30. Orkiestra 58 pp. z Poznania. 13.10. Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Przerwa. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20. Programy lokalne. 16.00. Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną. 16.20. „Z Ogrójcem". 16.45. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy". 17.20. Jazz na dwa fortepiany. 17.50. „Książka i wiedza". 18.00. Kwartet smyczkowy. 19.35. Wywiad z Kucharskim. 19.50. Pogadanka aktualna 20.00. Godzina Zagłębia Dąbrowskiego. 21.00 32-ga audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.40. „Trud pisarza" szkic literacki. 21.55. Pogadanka aktualna. 22.20 Muzyka taneczna w wyk. ork. P. R.

KATOWICE.

Środa, 15 kwietnia.

6.50—7.20 i 7.40—8.00 Muzyka lekka i taneczna. 7.30. Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 13.15 Płyty 13.50 Lekcja języka polskiego. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Chwilka społeczna. 15.50 Arje i pieśni. 15.50 Boże ciało w Sewilli. 18.30 Ogrodnik śląski. 18.45. Płyty. 19.00. Śląsk i morze. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 20.00 Godzina Zagłębia Dąbrowskiego.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 16 kiewnia,

6.30. „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33. Pobudka do gimnastyki. 6.50. Programy lokalne. 8.00. Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek dla młodzieży. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Programy lokalne. 16.00 Koncert mandolinistów. 16.15 Płyty. 16.50 Cała Polska śpiewa. 17.20 Recital śpiewaczy. 18.00 Recital fortepianowy. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Gdyśmy byli studentami. 21.00 Teatr Wyobraźni. 21.35 Nasze pieśni. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.50 Muzyka lekka. 23.05 Wiadomości meteorologiczne.

—oOo—

SĄ TAKIE PAŃSTWA, GDZIE NIEMA RADJA.

W Bułgarji buduje się obecnie 3 nowe stacje radjowe: w pobliżu Sofji, w Starej Zagórze w Warnie. Trudność polega na połączeniu tych trzech stacyj ze sobą. Bułgarja bowiem ne posiada żadnego kabla pocztowego i skutkiem tego transmisje musiałyby się odbywać przewodami telefonicznemi wzdłuż toru kolejowego. Przewód ten jest jednak niezmiernie obciążony i transmitowanie programów radjowych natrafiałoby na ustawiczne trudności. Sprawa ma być rozstrzygnięta w ten sposób, że transmisje będą przesyłane specjalnemi przewodami napowietrznemi, których budowa jest znowu utrudniona ze względu na wielkie odległości pomiędzy rozgłośniami.

Po rozwiązaniu tego zagadnienia, wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Albanji i Grecji, będą miały swoje własne radjofonje.

CZAS LETNI ZACZYNA OBOWIĄZYWAĆ.

Letnia zmiana czasu dokona się we Francji, Belgji i Luksemburgu o północy z dnia 18 na 19 kwietnia. Przesunięcie czasu w Anglji i Irlandji nastąpi o godz. 2 w nocy 19 kwietnia. Letni czas będzie obowiązywał w wymienionych wyżej krajach do północy względnie do godz. 2 w nocy z 3 na 4 października i odpowiada obecnie przyjętemu u nas czasowi środkowo europejskiemu.

Holandja również wprowadziła u siebie odpowiednią zmianę: czas przyjęty w Holandji różni się jednak od środkowo-europejskiego nie o godzinę jak w omówionych poprzednio państwach, lecz tylko o 40 minut. Po wprowadzeniu letniego czasu, różnica wyniesie 20 minut.

Rumunja, która w ubiegłym roku zrównała swój czas ze środkowo - europejskim, w tym roku okresowej zmiany nie zamierza wprowadzać. Czas rumuński czyli wschodnio - europejski jest o godzinę wcześniejszy, niż przyjęty u nas.

Letni ten czas obowiązywać będzie w programach radjowych.

KRONIKA

Środa 15 Kwietnia

Dziś: Anastazji
Jutro: Benedykta
Wschód słońca: 5.06
Zachód słońca 6.27

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem poraz 5 piękna i melodyjna operetka G. Jarno pt. „Krysia leśniczanka".

Jutro o godzinie 8.30 wieczorem „Krysia leśniczanka".

—ooo—

DZIŚ CAŁE ZAGŁĘBIE PRZY RADJO ODBIORNIKACH.

Dziś jak w każdą środę o godzinie 20-ej odbędzie się w radju t. zw. „Godzina Zagłębia Dąbrowskiego". Tym razem z pod studja sosnowieckiego dany będzie odczyt majora Mieczysława Lepeckiego, szefa biura prezydjalnego w prezydjum Rady Ministrów. Mjr. Lepecki wygłosi odczyt p. t. „Pewnej nocy" — wspomnienia o Marsz. Piłsudskim.

Ponadto chór K. P. W. wykona szereg pieśni, a red. K. Ćwierk wygłosi feljeton pt. „Bohaterowie podziemi" — w setną rocznicę tragedji redenowskiej.

—ooo—

KRONIKA OGÓLNA

— Z WYSTAWY OBRAZÓW W SEMINARJUM W SOSNOWCU. W okresie przedświątecznym, tj. od dnia 5 bm. do 11 bm. wystawę zwiedziło 846 osób, przyczem wartość zakupionych obrazów przekroczyła sumę 2.000 zł. Nadmienić przytem należy, że obecna wystawa zdobyła sobie wyjątkowe uznanie zwiedzających dzięki nietylko ilości wystawionych obrazów, ale i artystycznej warto ci prac takich artystów jak: Stanisławski, Fałat, Pronaszko, Weiss, Hofman i in.

— CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU. W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne: dur brzuszny 1, płonica 4, błonica 4, zgon 1, odra 1, róża 2, krztusiec 3, gruźlica 10, zgon 1. Pokąs. przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę 1.

— WYCIECZKA DO WILNA. Zrzeszenie Powiatowe Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sosnowcu wzywa swe członkinie do jaknajliczniejszego udziału w wycieczce do Wilna urządzanej dla uczczenia dnia 12 maja br.

Zapisywać się można u p. M. Konieczynej (ul. Warszawska 14) do dnia 13 bm. do godz. 12-ej. Koszty i miejsce zbiórki podane będą po ustaleniu ilości uczestniczek.

— AKADEMICKIE KOŁO ZAGŁĘBIAN przy politechnice warszawskiej zawiadamia kolegów, że zapisy na wycieczkę do Warszawy przyjmuje kolega Bolesław Król w dniach 15—16 bm. od godz. 16 do 18-ej w Sosnowcu, ul. Małachowskiego 6, tel. 8-52.

Odjazd wycieczki z Sosnowca nastąpi w niedzielę, dn. 19 kwietnia o godz. 12.58.

— EWIDENCJA B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ W STRZEMIESZYCACH. Zarząd związku b. ochotników armji polskiej w Strzemieszycach zawiadamia członków związku, aby zgłaszali się do sekretarjatu z dowodami osobistemi, celem uzupełnienia ewidencji.

— WYJAZD KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO NA ZJAZD KUPIECTWA DO WARSZAWY. Zarząd Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego w Sosnowcu, organizuje wyjazd kupiectwa na zjazd do Warszawy w dniach 19 i 20 bm.

Koszta przejazdu w obie strony wynoszą zł. 10. Zapisy przyjmuje tylko w środę i czwartek, sekretarjat Związku w nowej siedzibie Związku przy ul. 3-go maja 22. Ilość miejsc ograniczona. Wyjazd nastąpi 19-go o godz. 1-ej rano, powrót 21 o godz. 5 rano.

—ooo—

Zebrania

Zarząd koła absolwentek państwowej średniej szkoły zawodowej żeńskiej w Sosnowcu zawiadamia, że dziś o godz. 16-ej w pracowni koła odbędzie się zebranie, na którem m. innemi omawiana będzie sprawa urządzenia jajka wielkanocnego.

Z CZELADZI

Bezowocna cisza wśród rolników czeladzkich

Po ostatnich nieporozumieniach, jakie zaszły pomiedzy komisją rewizyjną a zarządem właścicieli gruntów, czego rezultatem był głośny proces o zniesławienie członka komisji rewizyjnej p. J. Majchereczyka, losy gospodarki rolników nie przestają interesować pozostałych członków związku. Uwagę ogółu rolników absorbuje bezczynność zarządu, który od kilku miesięcy nie zwołuje nawet zebrań, by najprawdopodobniej uniknąć informowania członków o obecnym stanie rzeczy, jaki wytworzył się w organizacji.

Zarząd związku zamiast służenia pomocą i radą swym członkom, zwłaszcza w okresie wiosennym, ustawicznie się przeciesuje, wprowadzając temsamem niepotrzebne dysonanse. Ponieważ przed miesiącem, mające się odbyć walne zebranie związku, zostało z niewyjaśnionych dotąd przyczyn odwołane i o nowym terminie nic nie słychać, część członków zwróciła się z apelem do nas o poruszenie tej sprawy na łamach „Expresu Zagłębia".

Przykra przygoda przemytniczki

50-letnią kobietę Martę Banasikową, zamieszkałą w Czeladzi przy ul. Żabiej spotkała przykra przygoda, będąca dowodem niesłychanego zwyrodnienia zbrodniczych elementów.

Oto onegdaj robotników Mikołaj Zygmunt z Brzezin Śląskich zawiadomił policję, że przejeżdżając 11 bm. drogą polną między Maciejkowicami a Brzezinami, zauważył nieznanego mu osobnika, który napadł bezbronną kobietę i zniewolił ją w przydrożnym rowie.

Przeprowadzono natychmiast dochodzenia, w wyniku których schwytany został zwyrodnialec 28-letni Józef Skórka z Wielkiej Dąbrówki, robotnik.

Zbrodniarza osadzono w areszcie śledczym do czasu rozprawy.

Jednocześnie w czasie dochodzeń stwierdzono, że Banasikowa przybyła z Czeladzi na pogranicze, celem uprawiania przemytu. Dalsze dochodzenia w toku.

Spółka złodziejska przed sądem

P. Leopold Piaskowski, zamieszkały w Łagiszy zauważył włamanie do swej komórki i kradzież 14 kur oraz dwuch kogutów, ogólnej wartości 40 zł. Złodziej dostał się do komórki przy pomocy łomów, któremi pourywał kłódki.

Poszkodowany zaraz złożył zameldowanie o kradzieży w policji, wszczął dochodzenie na własną rękę, ustalając na podstawie śladów, że złodziej uciekł w stronę Dąbrowy.

Policja w międzyczasie przytrzymała z kradzionemi kurami dwie żydówki z Dąbrowy Elkę i Salę Rygierowa, które wskazały źródło zakupu tych kur. Sprzedawcą okazał się znany złodziej Zygmunt Murdzek z Józefowa, gm. Zagórze.

Sąd grodzki w Czeladzi skazał Murdzka na 8 miesięcy więzienia zaś Rygierowe, jako paserki po 6 miesięcy więzienia i zapłacenie po 100 zł. grzywny.

—ooo—

(p) **ZAGROŻONE SKWERKI MIEJSKIE.** Magistrat czeladzki, przeprowadzając porządki uliczne w mieście zajął się również uporządkowaniem parku miejskiego oraz skwerków przydrożnych. Prace te kosztowały sporo czasu i pieniędzy, zwłaszcza jeśli chodzi o skwerki, które wysadzono różnemi kwiatami. Obecnie okazuje się jednak, że wysadzenie skwerków kwiatami i zielenią mija się z celem, ponieważ służą one stadom kur, grzebiącym w grządkach. Zdarza się dość często, że skwerki odwiedzają kozy i prosięta.

W ub. roku burmistrz miasta wydał w tej sprawie dość ostre zarządzenie, ano to w bieżącym roku te same sceny się powtarzają. Magistrat winien i w tym roku stanąć na straży całości skwerków.

Z ZAWIERCIA

Święcone dla biednych dzieci

Staraniem miejskiego komitetu funduszu pracy z okazji świąt Wielkanocnych urządzone zostało święcone dla dzieci rodziców bezrobotnych. W szkołach powszechnych dzieci otrzymały święcone składające się z półkilogramowej słodkiej bułki i pół kilograma kiełbasy.

Stowarzyszenie pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo obdarowało święconem pewną ilość dzieci, rodziców bezrobotnych, będących w stałej ewidencji stowarzyszenia.

Rodzina policyjna obdarowała święconem wdowy i sieroty po zmarłych i poległych policjantach. Otrzymały również święcone dzieci, korzystające z dożywiania prowadzonego w Zawierciu przez policję powiatu zawierciańskiego. Następnie święcone dla swych najbiedniejszych członków urządziły tu związki zawodowe oraz związki wojskowe.

Aczkolwiek akcja święconego prowadzona była w skromnym zakresie, to jednak stanowiła ona dla bezrobotnych pewną wydatną pomoc.

Zawody modeli latających

Zarząd obwodu powiatowego LOPP. w Zawierciu organizuje w dniach 17 i 18-go maja br. pierwsze obwodowe zawody modeli latających. Zawody zorganizowane zostaną dla trzech grup zawodników.

Grupa I — juniorzy — grupa zawodników do lat 16, grupa II — amatorzy — grupa zawodników powyżej lat 16, grupa III — instruktorzy — grupa zawodników z ukończonym kursem instruktorskim modelarstwa. Zawody rozgrywane będą dla 3 kategorji modeli, a mianowicie: modeli belkowych, kadłubowych jednopłatowców i modeli dowolnych oraz modeli rekordowych dowolnej konstrukcji i o dowolnych rozmiarach.

W zawodach mogą brać udział tylko modelarze zgłoszeni przez koła LOPP., przytem wyłącznie członkowie tej organizacji.

Regulamin zawodów jest do przejrzenia w biurze obwodu powiatowego LOPP. w Zawierciu (ul. 3 maja 13), codziennie w godzinach urzędowych od 9 do 13 i od 17 do 20-ej.

Zamach samobójczy naskutek nieporozumień rodzinnych

Mieczysław Makieła, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Kmicica 8, usiłował popełnić onegdaj samobójstwo. W tym celu wbił sobie w klatkę piersiową zwykły nóż szewski, jednakże dalszemu aktowi przeszkodziła rodzina, która następnie zawiadomiła komisarjat policji.

Policja po stwierdzeniu stanu denata, poleciła przewieźć go do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Stan jego nie jest groźny. Przyczyną rozpaczliwego kroku Makieły były nieporozumienia rodzinne.

• • •

(z) **KWESTA NA DOŻYWIANIE DZIECI.** Kwesta uliczna urządzona przez zrzeszenie powiatowe związku pracy obywatelskiej kobiet w dniu 5 bm. przyniosła dochodu zł. 76 gr. 18.

Pieniądze te przeznaczone zostały na dożywianie biednych dzieci.

Dodatkowy kredyt dla Będzina

Magistrat m. Będzina powiadomiony został przez władze Funduszu pracy, że otrzyma na prowadzenie robót drogowych dodatkowy kredyt w postaci materjałów budowlanych jak:kostki granitowej, klinkieru i tp.

Spłata tych materjałów będzie ma gistratowi rozłożona na lat pięć.

Identyczny kredyt, tj. w postaci materjałów budowlanych otrzyma m. Sosnowiec.

Wypadek w hucie „Katarzyna"

Onegdaj o godz. 23.30 w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu, w czasie ładowania bloków żelaza na wózek, doznał złamania nogi robotnik 47-letni Piotr Mazur, zamieszkały w Sosnowcu. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala.

—ooo—

Skutki poniechanej ostrożności

W drugi dzień świąt wieczorem na stacji kolejowej w Maczkach wydarzył się tragiczny wypadek.

Do będącego w biegu pociągu usiłował wskoczyć emeryt kolejowy Maciej Szala, zamieszkały w Strzemieszycach.

Szala potknął się i wpadł pod koła pociągu, które zmiażdżyły mu piętę u lewej nogi. Rannego przewieziono do szpitala.

Ofiary

Rusek Wit Modest zamiast życzeń świątecznych składa na święcone dla głodnych na Polesiu w filji „Expresu" w Dąbrowie zł. 3.—

Do kasy chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu na święcone dla najbiedniejszych wpłacili pp.: dr. K. Zahorscy zł. 20, dr. Suchodolscy zł. 10, Alina Zahorska zł. 5.

(z) **USIŁOWANE ZABÓJSTWO.** Paweł Miaśko, zamieszkały przy ul. Krakowskiej 17, zameldował w komisarjacie policji, iż niejaki Stanisław Błaszczyk (Senatorska 45) usiłował na jego osobie dokonać zabójstwa. Według opowiadania poszkodowanego, Błaszczyk spotkawszy go onegdaj na jednej z ulic dał do niego trzy strzały rewolwerowe, które na szczęście nie wyrządziły Miaśkowi żadnej krzywdy. Błaszczykiem zajęła się policja, która osadziła go w miejscowym areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Z OLKUSZA

5 zagród w zgliszczach i 6 osób poparzonych

Wieś Giebło, gm. Pilica przeżywała ·e piekło Dantejskie w Wielką So· popołudniu.

·eden z domów, mianowicie Władysława Kaziora stanął w płomieniach. prawdopodobnie wskutek wadliwego komina. Wkrótce ogień objął sąsiednie zagrody które wobec sprzyjającego wiatru ·zybko się zapaliły.

Zanim przybyła straż i rozpoczęto skuteczną walkę z żywiołem, 5 zagród wraz z inwentarzem martwym zamieniło się w zgliszcza.

Zagrody należały do: Władysława Kaziora, Wincentego Kowalczyka, Piotra Szlachty, Franciszki Kazior i Józefa Nikody.

Przy ratunku nie obeszło się bez ofiar, mianowicie jedna osoba, tj. Władysław Kazior, został b. niebezpiecznie poparzony oraz 5 osób, tj. Piotr Kazior, Piotr Szlachta, Marja Kazior, Magdalena Kazior i Antoni Kazior, doznało lżejszych poparzeń.

Z inwentarza żywego spaliły się trzy świnie. Straty duże.

Trup na zabawie strażackiej

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy odbywała się zabawa strażacka w Czubrowicach, gm. Rabsztyn.

W pewnej chwili na salę w remizie wtargnęło kilku młokosów z Czubrowic i wkrótce wszczęło awanturę z jednym ze strażaków, Michałem Całusem.

Poszły w ruch noże.

Całus otrzymawszy kilka niebezpiecznych pchnięć, po chwili wyzionął ducha na drodze przed remizą, gdzie awanturnicy wyciągnęli go z sali.

Na miejsce wypadku zjawiła się zaraz policja, która ustaliła, że głównym sprawcą zabójstwa jest jeden z awanturników czubrowickich (22 lat) Jan Grzegorczyk, który został zatrzymany przez policję.

Tajemnice pieczary pod Kroczycami

O przypadkowem odkryciu pieczary pod Kroczycami w paśmie skalnem t. zw. „Popielowej Górze", pisaliśmy już obszernie.

Tajemniczą pieczarą zainteresowała się przedewszystkiem Polska Akademja Umiejętności w Krakowie. Z ramienia Akademji bawił na miejscu w Wielkim Tygodniu mgr. Titzke, który przeprowadził próbne badania archeologiczne i stwierdził, że w pieczarze znajdują się zabytki neolityczne ceramiki z późnego okresu rzymskiego (III lub IV w. po Chrystusie), i że szkielety są z okresu nieco późniejszego.

Z tego widać, że pierwotna opinja, jakoby znalezione szkielety pochodziły z okresu pierwszych ludzi - jaskiniowców, była błędna.

Niemniej tajemnice pieczary w dalszym ciągu zwabiają ciekawych, którzy z podziwem oglądają pozostałości po prapradziadach.

Święcone dla najbiedniejszej dziatwy w „Rodzinie policyjnej"

Donosiliśmy już, że „Rodzina Policyjna" w Olkuszu dożywiała w ciągu całej zimy około 50 dzieci najbiedniejszych, dzięki ofiarności funkcjonarjuszów policji.

Ostatni obiad dziatwa otrzymała w Wielą Sobotę oraz obdarzono ją święconem.

W pięknej tej uroczystości, oprócz całego zarządu z p. komisarzową Ungrową na czele, brali udział pp.: wicestarosta Trznadel i burmistrz Majewski. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. preł. Misterek i wicestarosta Trznadel, podnosząc ofiarność funkcjonarjuszów policji. Z rozrzewnioną dziatwą pożegnała się przewodnicząca „Rodziny" p. komisarzowa Ungrowa serdecznie. Dziatwa wręczyła p. komisarzowej własnoręcznie malowane laurki i żegnała wierszami.

Ogółem „Rodzina" wydała 5729 obiadów oraz święcone wszystkim dzieciom oraz wdowom i sierotom po poległych policjantach oraz emerytom jak: po pół kg. kiełbasy, pół kg. placka, 4 jajka, bułek i pół kg. cukru.

Uroczystość zakończono wspólnem zdjęciem.

(o) **CHŁOPI ORGANIZUJĄ SIĘ W NOWĄ PARTJĘ.** W ostatnich kilku tygodniach dużą działalność okazuje t. zw. chłopskie stronnictwo rolnicze, którego władze znajdują się w Krakowie.

Na terenie gmin: Cianowice i Minoga, znajdujących się w sąsiedztwie pow. krakowskiego, powstało już 15 kół z ok 450 członkami.

Koła organizuje p. Wład. Krakowski z Krakowa.

(o) **PO ŚWIĘTACH.** Tegoroczne święta w Olkuszu przeszły spokojnie i bez awantur. Pijanych na ulicach nie zauważono.

(o) **ŚMIAŁA KRADZIEŻ NA DRODZE.** Do powracających z Krakowa gospoś z Bębła k/Ojcowa: Walerji Wazik i Katarzyny Sałęga w Wielki Piątek, przyłączył się nieznany osobnik, idący rzekomo do Przegini.

Na polach pod Bęblem osobnik przystąpiwszy w pewnej chwili do Sałęgowej szybkim ruchem wyrwał jej spod bluzki na piersiach chusteczkę z zawartością zł 5.43 i zbiegł do lasu.

(o) **POŻAR.** W czasie pieczenia placków spalił się dom Stanisława Sztylera w Sławkach pod Sławkowem.

178 184 210 zł. na świadczenia ubezpieczeń społecznych

Świadczenia Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i podległych mu ubezpieczalni wynosiły w roku 1935 na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego) ogółem 178.184.210 złotych.

Z tytułu ubezpieczenia emerytalnego robotników wypłacono w r. 1935 — 15.074.454 zł.; ilość wypłaconych robotniczych rent inwalidzkich wynosiła 21.997, wdowich 8.247, sierocych 5.884, starczych 2.957, ponadto wypłacono 28.432 zaopatrzeń starczych po 20 zł. miesięcznie.

Świadczenia z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby wyniosły sumę 76.952.146 zł., w tem zasiłki chorobowe 10.063.465 zł., opieka lekarska 28.706.620 zł. środki lecznicze 14.011 011 zł., szpitale i zakłady lecznicze 20.169.587 zł., przewozy chorych 2 685.804 zł., inne wydatki 1.315.659 zł.

Z tytułu świadczeń emerytalnych pracowników umysłowych wypłacono w r. 1935 sumę 33.221.116 zł.; ilość rent inwalidzkich wynosiła 8.894, starczych 3.512, wdowich 5 058, sierocych 4.005.

Świadczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wyrażały się sumą 11.120.747 zł.

Na świadczenia w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu wydano 41 815.748 złotych.

Trzepnięcie w kark

— A więc Wincenty Burakowski pobił pana — rzekł sędzia do pokrzywdzonego Leona Cierzaka. — Jakżesz to było?

— Ano — odparł pan Leon — idę sobie ul. 3 maja w Sosnowcu, ponieważ że dzień był świąteczny i nagle jak mnie ktoś nie wyrżnie po karku. Obracam się więc i widzę właśnie tego Burakowskiego, któren w owem czasie był mnie całkiem nieznany

— Co się dzieje? — powiadam do niego.

A on:

— Bardzo pana przepraszam. Omyłkie miałem, ponieważ, ze z tyłu całkiem pan szanowny do Hipka Fujary, mego przyjaciela od serca jest podobny.

Więc ja mówię:

— Co, do jasnej frybry? Po pierwsze że wcale na fujarę nie wyglądam, a o wiele nawet to słyszane rzeczy, żeby przyjaciela od serca z taką siłą pokarku zaiwaniać?

A na to Burakowski:

— Przecie Hipek chłop jak żelazo. Onby takiego trzepnięcia nawet nie poczuł!

— To co — mówię — że by nie poczuł? Ale krzywdę mogłeś mu pan takiem sposobem uskutecznić. Szyja rzecz delikatna: starczy jedne żyłkie rozchromolić i już człowiek kulasy wyciąga, Tak się z bliskiem człowiekiem robi? Żeby zimnem trupem się na ulicy został? Nie wolno! Szacunek trza mieć dla przyjaciela! Bo dziś pan rękie na niego podnosisz, a jutro pod niesiesz nogę!

A wtedy Burakowski, zamiast mnie podziękować za te nauki, czerwony się zrobił ze złości i ciemnemy słowamy na mnie wyjeżdża:

— Zbytecznie — powiada — jęzorem pół godziny pan obracasz, bom za te nieuważne sztuknięcie już pana przeprosił.

Ale że barłożenia po próżnicy cholernie nie lubię, więc i drugi raz po karku trzepnę pana szanownego. Przynajmniej będziesz pan wiedział, żeś nie darmo tyli czas pyskował!

I faktycznie drugi raz mie trzepnął, proszą sądu wysokiego.

* * *

Sąd skazał pana Burakowskiego na 2 tygodnie aresztu.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

217.

— Ha! jaki cel? — powtórzyła po chwili — przeczucie mi mówi, że on czuje, iż go zbadałam do głębi. Posłańcem, który przyszedł pytać się o Łucję był on!.. Owym starym jegomościem, kupującym nóż w sklepie przy ulicy Bourbon, był on!. Mordercą, który cios Łucji wymierzył był on!.. Tak... głową bym ręczyć gotowa, że temi wszystkiemi osobistościami był on! Wszak mimo wewnętrznego mego przekonania, brak mi dowodów. Zresztą gdybym je nawet posiadała, na co by one przydać mi się mogły. Dla oskarżenia go? Czyliż to mogę uczynić? Oddając go w ręce sprawiedliwości. oddałabym samą siebie. Przeciwnie zaś, milcząc, nie potrzebuje się obawiać niczego. Milczeć więc będę; co zrobił, to mnie nie obchodzi. Dwa jednak szczegóły zbadać bym rada, a mianowicie: gdzie on mieszka i dlaczego chciał Łucję zamordować?

Z napełniona głową temi myślami Amanda zasnęła

Jednocześnie myślał Owidjusz:

— Szczęśliwa gwiazda mi świeci... Bez tego znalazłbym się w djabelnie przykrem położeniu... Ta hultajka wszystko odgadła i jestem pewien że sprzedaćby mnie była gotowa. Na szczęście, posiadam przedmiot, którym skrępuję jej usta i ręce. Nie mam się czego obawiać.

* * *

Z łatwą do zrozumienia niecierpliwością Harmant oczekiwał na przybycie swego wspólnika.

Przewidywał trudności, z jakiemi Soliveau walczyć będzie zmuszony przed osiągnięciem celu. Nie wiedząc nazwiska mamki, u jakiej przed laty dwudziestu jeden Joanna Fortier umieściła swe dziecię, czyż zdoła odnaleźć ślady pochodzenia owej dziewczyny, której dziwne podobieństwo z wdową po Piotrze Fortier, wskazywało jako córkę tejże.

Zerwał się przeto z krzesła z pośpiechem gdy pewnego rana w Courbevoie oznajmiono mu przybycie Owidjusza Soliveau.

— Tak rychły powrót, nie wróży nic dobrego — rzekł sam do siebie i rozkazał bezwłocznie wprowadzić przybyłego do gabinetu.

— Daremna praca... nie powiodło się?.. — zapytał Garaud, gdy obaj sami pozostali.

— Przeciwnie... skutek najlepszy — odparł Soliveau.

— Wszystko zdobyłeś?

— Wszystko!

— I odnalazłeś ślad córki Joanny Fortier?

— Odnalazłem.

— Za pomocą mamki?

— Nie; mamka oddawna umarła, to jednak nie przeszkodziło mi w osiągnięciu wiadomości, co się stało dalej z tem dzieckiem.

— Została oddaną do przytułku dla opuszczonych dzieci? — pytał dalej Garaud.

Owidjusz poruszył głową twierdząco.

— W Paryżu?

— Tak.

— Zatem rywalka mej córki jest niezaprzeczenie Łucja Fortier.

— Wstrzymaj się... zaczekaj... galopujesz zbyt prędko — zawołał Soliveau — przedewszystkiem potrzeba nam wiedzieć, czy córką Joanny jest ta Łucja, którą znamy?

— Ależ to uderzające podobieństwo...

— Może służyć za przypuszczenie, lecz nie jest dowodem.

— Nie przynosisz mi więc tego dowodu?

— Naturalnie, że nie. Przynoszę ci protokuł, zawierający szczegóły, odnoszące się do złożenia tej małej w przytułku, co upoważnia mnie do zasięgnięcia wiadomości. czy dziecko, zapisane tamże w księgach pod dziewiątym numerem, jest tą dziewczyną, o którą nam chodzi.

— Pokaż mi ów protokuł — rzekł Harmant.

Owidjusz dobył z pugilaresu autentyczny oryginał dokumentu, otrzymany od Duchemina w merostwie Joigny i podał go przemysłowcowi.

— Jakim sposobem u czarta zdołałeś wydobyć ten papier? — zawołał Garaud, przeczytawszy go z uwagą.

Soliveau opowiedział znane nam już szczegóły.

— Zuchwalstwo twoje przestrasza mnie!.. — szepnął miljoner, wysłuchawszy opowiadania. — Jestżeś pewien, że nie wynikną stąd niebezpieczne dla nas obu następstwa?

— Najpewniejszym w świecie! Nie mam się czego obawiać, trzymając człowieka silnie skrępowanego jak ja go trzymam. Milczeć, jest własnym jego interesem, ponieważ gdyby się odważył o czemś powiedzieć. czekałaby go kara za kradzież dokumentu, a razem i druga za sfałszowanie podpisu na wekslu.

d. c. n.



7.

Przy troskliwych staraniach kuzynki Aniela wkrótce zdołała pokonać owładające nią osłabienie i zapanować nad swą boleścią.

. . . .

Opuściliśmy Karola Gerard, a raczej Arnolda Desvignes w chwili, gdy się udawał na spoczynek nie dla snu jednak, lecz by rozmyślać nad swą obecną sytuacją i szukać środków do odparcia ciosu, jaki weń tak niespodziewanie uderzył.

Przez kilka godzin ów nędznik dręczył swą wyobraźnię, chcąc gwałtem wynaleźć sposób do pochwycenia miljonów, jakie z rąk mu się wymknęły.

Mur nieprzebyty wznosił się przed nim, i mimo całych wysiłków, rozbić go nie mógł.

Rozdrażniony i zdenerwowany, podniósł się, nie zamknąwszy oka noc całą.

Zbliżała się chwila, w której jak co rano, przychodziła uprzątać odźwierna. Nie chciał, ażeby dostrzegła pakiet przyniesiony z Parc - Saint - Maure, zawierający przedmioty, ukradzione Edmundowi Beraud.

Wskutek tego, rozwiązawszy worek płócienny i fularową chustkę, dobył z nich zawartość, przedstawiającą znaczny majątek, dla każdego wprawdzie innego, lecz nie dla niego, marzącego o miljonach i włożył to wszystko następnie w szufladę komody, którą na klucz zamknął.

Jednocześnie wraz z banknotami i szkatułką, zawierającą w sobie blisko ze dwa miljony djamentów i pereł, zabrał on, jak wiemy, portfel Edmundowi Beraud, wraz z pisanemi przezeń listami w Hotelu Indyjskim.

Desvignes nie zwrócił zrazu na te listy uwagi. Obecnie, mając je pod ręką, rzekł:

— Przejrzyjmy, co też zawiera ta obszerna korespondencja?.. Spalę ją później, ponieważ rzecz ta prawdopodobnie żadnej dla mnie nie ma wartości.

I biorąc listy kolejno, czytał położone na nich adresy:

Odczytajmy je wraz z nim zarówno, ponieważ wspomniane listy będą jednak z głównych punktów naszej powieści, a zarazem niejako rodzajem wstępnego prologu.

Na pierwszym z nich Desvignes wyczytał:

„Pan Fryderyk Bertin, mechanik, ulica Sain - Maur nr. 115, w Paryżu.

Przeszedł do drugiego:

„Piotr Beraud, gałganiarz, aleja de Saint - Ouen, willa Dwóch światów.

Następnie kolejno:

„Pan La Fougere, dyrektor Teatru Fantazyj — w tetrze.

„Eugeniusz Loiseau, introligator, ulica de Fleures nr. 11.

„Panna Wiktoryna Beraud, kwiaciarka, ulica de l'Ecole - de Medecine nr. 2.

Przeczytawszy te dwa ostatnie adresy, Desvigner zatrzymał się:

— Gdzie ja słyszałem te oba nazwiska? — zapytywał sam siebie. — Gdzie... w jakiem miejscu?

A zadumawszy się przez kilka minut, zawoła:

— Ha! przypominam sobie!.. było to podczas mej jazdy na wierzchu omnibusu... Mówiono tam wtedy o zaślubinach, skutkiem których wymieniono Anielę i jej ojca, pana Verriere. Lecz jakąż to mieć może łączność z tym listem! Ba! zobaczę, treść pisma o tem mnie powiadomi.

I zaczął dalej przeglądać odresy:

„Pan Paweł Beraud, urzędnik, ulica Sekwany nr. 27.

„Wdowa Perrit, praczka, ulica Gareau nr. 17, w Montmartre.

„Pani Ferron, właścicielka zakładu „Des quatres saisons", ulica Boulets nr. 44.

„Panna Melania Gauthier, ulica de Monceau nr. 26.

„Panna Joanna Desourdy, szwaczka, ulica Sekwany nr. 27.

„Pan wice-hrabia Jerzy de Nervey, ulica Miromesnil nr. 55.

„Pani hrabina de Nervey, taż sama ulica, tenże sam numer.

„Pan Emil Vandame, porucznik 7-go pułku artylerji, w garnizonie, w Vincennes.

Desvignes zatrzymał się powtórnie.

— Vandame? — zawołał — porucznik Vandame... Byłżeby to ów oficer, który ośmiela się kochać Anielę... którego rozmowę z jego towarzyszem podsłuchałem, jadąc koleją?.. Był on więc znany Edmundowi Beraud... Lecz skąd? Ot! co mnie niepokoi!.. trzeba coprędzej rozwiązać tę zagadkę.

Pozostały już tylko dwa listy.

Arnold wziął przedostatni. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy wyczytał na nim adres Juljusza Verriere, bankiera, na bulwarze Hausmana numer 54.

— Verriere!.. — zawołał — ojciec Anieli! Tak... wyraźnie napisane: Verriere, bankier... tenże sam numer mieszkania i ulica... To nie może być kto inny... Ha! to ciekawe, co w tym liście się mieści...

I rozdarłszy kopertę, czytał co następuje:

„Panie!

Pospieszam ci przesłać nader ważną i doniosłą dla ciebie wiadomość. Chodzi o majątek, do którego posiadasz niezaprzeczne prawo, a który upoważniony jestem ci doręczyć. Zechciej więc, proszę, przybyć pojutrze, w dniu piętnastym maja, o godzinie szóstej wieczorem, do restauracji Ojca Lathuile, w alei de Clichy. Będziemy tam razem obiadowali. Nie pożałujesz pan przyjęcia mego zaproszenia, które, przyznaję, na pierwszy rzut oka dziwnem wydać ci się może. Mając nadzieję, iż przybędziesz, łączę moje pozdrowienia

Kalkuta".

— Kalkuta?!.. — powtórzył Desvignes. — Zatem Edmund Beraud pisał to w Kalkucie? Oryginalne, doprawdy, to zaproszenie! Zakrawa na jakiś żart w złym guście... Czyżby Verriere je przyjął?

Ostatni list adresowany był do Anieli Verriere. Rozpieczętował go z pośpiechem. Treść jego była zupełnie podobna do poprzedniego. Inne listy, przejrzane kolejno, zawierały te same zdania.

Arnold zadumał się głęboko, sposępniał.

Nagle twarz jego się rozjaśniła.

— Wiem... wiem! — zawołał, uderzając się w czoło. — Wszyscy ci ludzie są krewnymi Edmunda Beraud, są tymi, o których mówił w Kalkucie, u mego pryncypała, a między których chciał rozdzielić majątek. Oznaczał im schadzkę, nie wymieniając nazwiska, aby się ubawić zdumieniem skoro zostanie przez nich poznany... I oto dziś, gdy umarł, ci wszyscy ludzie są jego spadkobiercami.

d. c. n.

Wdowie po najgroźniejszym gangsterze Ameryki

znudziło się samotne życie

Nowy Jork ma obecnie nielada sensację. Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość, że Kiki wychodzi zamąż. Kto jest Kiki? Poprostu wdowa po jednym z najgroźniejszych gangsterów Ameryki Jacku Diamondzie. Diamond był swego czasu największym przemytnikiem brylantów. Był tym dla Nowego Jorku, czem Al Capone dla Chicago. Lecz Ameryka była zbyt mała dla obu potężnych gangsterów. Już w okolicach San Francisco starły się ich interesy. — Wówczas obaj przeciwnicy postanowili się wzajemnie zniszczyć.

Pierwszy przystąpił do dzieła Diamond.

Pewnego wieczora w ciemnych zaułkach chińskiej dzielnicy San Francisco wyrżnął w pień 24 członków bandy Al Capone.

Po tej rzezi doszło do pojedynku między obu konkurentami, który nie dał żadnych rezultatów. Wówczas obaj postanowili dojść do porozumienia i wszczęli pertraktacje.

Pewnego wieczora spotkali się w kasynie Miami. Obaj zamówili whiski i nie zamieniali ze sobą słowa.. Każdy czekał, by drugi rozpoczął rozmowę. Tymczasem na dole przed kasynem czekała na swych wodzów przyboczna straż. Gdy mijały godziny, a wodzowie nie ukazywali się, członkowie bandy zaczęli ze sobą rozmawiać.

Wreszcie doszło do ostrej wymiany słów, a po niej nastąpiła gęsta strzelanina, podczas której z obu stron poległo 17 ludzi.

W kilka dni po tej strzelaninie Diamonda znaleziono przedziurawionego kulami rewolwerowemi w jego mieszkaniu. Jego żona, Marion, w owym czasie znajdowała się w kinie. Po skończonem przedstawieniu, gdy opuszczała kino na ulicach sprzedawano dodatki nadzwyczajne, donoszące o zabójstwie Diamonda. Tak szybko pracuje prasa amerykańska. Okazało się jednak, że pracuje ona jeszcze szybciej.

Reporterzy potrafili dowiedzieć się do jakiego kina udała się pani Diamond i gdy ta opuszczała przedstawienie, została otoczona tłumem dziennikarzy. Na ich natarczywe pytania, odparła, że w zasadzie Jack był dobrym małżonkiem, lecz ona go nie kochała.

Podczas dochodzenia padły pewne poszlaki i na nią. Przypuszczano, że stała w kontakcie z konkurencyjną bandą i wydała jej męża. Lecz tego oskarżenia nie można było poprzeć konkretnemi dowodami i Marion Diamond wypuszczono z więzienia.

Obecnie Kiki pragnie poraz drugi zaznać szczęścia w pożyciu małżeńskiem. Tym razem jej wybrankiem nie jest człowiek świata podziemnego, a zawodowy bokser, Jerzy Ross.

Ślub Kiki odbędzie się za kilka dni. Nowy Jork miał w tym sezonie już kilka wspaniałych uroczystości ślubnych. Piękny był ślub córki króla azbestu z synem właściciela kilku wielkich domów towarowych; wystawny był ślub właścicielki linji okrętowej z prawdziwym księciem kaukaskim, lecz do największych sensacyj świata towarzyskiego należy bezsprzecznie ślub Kiki. Około 10 senatorów złoży jej życzenia. Radni miejscy osobiście zaszczycą uroczystość.

Właściciele magazynów gastronomicznych reklamują się, że ich produkty będą znajdowały się na stole podczas uczty weselnej, na którą zostali zaproszeni członkowie najbogatszych warstw Nowego Jorku.

Tylko ślimaki mogłyby mieszkać na Marsie

Czy Mars jest zamieszkały? Wiele i wielu o tem pisało, dyskutowało, opierając swe hipotezy na danych, jakie dostarczyła wiedza astronomiczna.

Większość jednak uczonych wypowiadała się przeciwko możliwości istnienia na Marsie istot podobnych ludziom. Głównym argumentem przeciwko istnieniu marsjan była niesłychanie niska temperatura, jaka panuje na czerwonym globie. Obecnie profesor Mozley, znany przyrodnik angielski, który powrócił niedawno z podróży naukowej do Syberji, oświadczył, iż znalazł na północy rodzaj ślimaków, które znoszą z łatwością temperaturę 40 stopni poniżej zera.

„Jeśli na Marsie są jekieś istoty żyjące — twierdzi profesor Mozley — będą to prawdopodobnie stworzenia pokrewne ślimakom syberyjskim". Od Marsjan Wells a do ślimaków Mozley'a — skok olbrzymi.

Ptaki prowadzące wojnę chemiczną ze swoimi wrogami

Mole oraz innego rodzaju owady są bardzo dokuczliwe dla ptaków. Nie pomaga drapanie się oraz inne próby uwolnienia się od tych dokuczliwych stworzeń, gdy chwilowo przynosi to ulgę dręczonym ptakom, lecz nastałe nie są one wstanie uwolnić się od tej plagi. Lecz i tu znajdują radę.

Instynkt samoobronny jest tak dalece u nich wyrobiony, że niektóre ptaki prowadzą formalnie wojnę chemiczną z tymi intruzami. Takie ptaki, jak wrony, szpaki sroki, kraski i inne używają do zwalczenia tej plagi kwasu mrówczanego. Robią to w sposób zupełnie prosty. Łapią mrówki i pocierają tymi pióra. Mrówki zostają podrażnione uciskiem dziobu, którym ptaki trzymają swoją zdobycz. Wskutek tego ucisku wydzielają ze siebie ciecz, a o to tylko chodzi ptakom.

Badania uczonych wykazują jednak, że nie jest to świadome działanie ptaków, lecz odruch mechaniczny, gdyż np. kos wodny łapie pchły rączo i pociera temi też swoje pióra, nie powodując jednakże wydzielanie jakiejkolwiek cieczy.

Zastawiony przed 86 laty naszyjnik sprzedano na licytacji

W ubiegłym tygodniu wystawiono na licytacji w Paryżu, na żądanie „Credit Municipal", wspaniały naszyjnik z perel, ze spięciem szmaragdowem. W czasie licytacji doszło do zawziętej walki o cenny klejnot. Ostatecznie gotówką zapłacono za naszyjnik 535.000 franków, do czego doszło jeszcze 140.000 franków procentów i podatków. Cena naszyjnika osiągnęła więc ogółem sumę 675.000 franków.

Ciekawym szczegółem jest fakt, iż nie ogłoszono nazwiska dawnego właściciela naszyjnika, który oddany był w zastaw przed 86 laty. Wiadomo tylko, że należał do jednego z członków arystokracji polskiej, który emigrował z kraju. Co pół roku opłacane były najpierw przez właściciela klejnotu, a potem przez jego spadkobierców, wszelkie procenty. Dopiero w roku ubiegłym nikt się nie pojawił, aby przedłużyć termin zastawu. Czekano zgórą rok, aż wreszcie sprzedano kosztowny klejnot.

Fachowcy twierdzą, że naszyjnik pochodzi z czasów króla Ludwika Filipa. Klejnot należa do pewnej damy dworu, która go sprzedała polskiemu arystokracie. Obecnie nabył go jeden z największych jubilerów paryskich, który zamierza go sprzedać w stanie niezmienionym.

ZE SPORTU

Memorjał na 800 stronach

o śląskich nadużyciach przy nadawaniu P.O.S.-u

Państwowy urząd WF. otrzymał przed tygodniem sprawozdanie od kierownika okręgowego urzędu WF w Krakowie, plk. Wójcickiego które zawiera obszerny memorjał z dochodzeniem i przesłuchiwaniami przeprowadzonemi na Śląsku w związku z zarzutami o nadużycia przy nadawaniu POS na Śląsku.

Materjał ten obejmował aż około 800 stron maszynowego pisma.

Badanie tego materjału zajmuje PUWF-owi, rzecz zrozumiała, b. wiele czasu toteż ogłoszenie oficjalnego komunikatu nie mogło jeszcze nastąpić, tembardziej, że zaszła potrzeba uzyskania jeszcze kilku uzupełniających wyjaśnień.

Według informacyj nieoficjalnych, dochodzenie powyższe w wielu wypadkach wykazało niesłuszność zarzutów, ale równocześnie stwierdza również wielka ilość nadużyć, wiele niedbalstwa i lekceważenia przy egzaminowaniu i nadawaniu Państwowej Odznaki.

Po ukończeniu dochodzenia i po ukaraniu winnych atmosfera niewątpliwie się oczyści, ale rumieńce życia przywrócić zdoła odznace zapewne dopiero nowy regulamin POS, który kończy już precyzować Państwowy Urząd WF. biorąc pod uwagę wszystke przykre doświadczenia, związane z dotychczasową historją Odznaki.

Zawody bokserskie w Dąbrowie

W Dąbrowie odbyły się onegdaj zawody bokserskie pomiędzy B. K. S. a KS. 06 Mysłowice. B. K. S. wystąpił w osłabionym składzie bez Żeleźnego i Knapika. Wyniki poszczególnych walk były następujące: (Mysłowice na I-em miejscu):

Waga musza: Hanf I — Pitrzyk, wygrywa nieznacznie po pięknej walce Hanf I.

Waga kogucia: Hanf II — Cieplak; wygrywa na punkty Cieplak.

Waga piórkowa: Brekler — Złocki; wygrywa w drugiej rundzie przez k. o. Złocki.

Waga lekka: Kulesza — Bujak; wygrywa przez k. o. w II rundzie Kulesza.

Waga półśrednia: Leman — Stasiński wygrywa Stasiński w o.

Waga półśrednia: Nesman — Kostoń, wynik remisowy krzywdzi Kostonia.

Waga średnia: Walendowski — Borzykiewicz; wygrywa na punkty Walendowski.

Waga półciężka: Lipowicz — Banaś; wygrywa przez techn. k. o. Banaś.

Ogólny wynik 9:7 dla Mysłowic. Sędziował p. Moskwa, dobrze. Publiczności mimo dnia świątecznego mało.

—oOo—

PIŁKA NOŻNA W CZĘSTOCHOWSKIEM.

W ub. poniedziałek odbyły się w Częstochowie następujące zawody towarzyskie.

(Częstochowa) — Strzelec (Tarn. Góry) 4:2 (3:1).

Przebieg meczu mało ciekawy. Bramki dla Skry zdobyli: Bemben 2 Lannger i Strzelecki, dla Strzelca: Glocher i Wilczek. Sędzia p. Kędziora.

Stadjon (Chorzów) — Brygada (Częstochowa) 3:3 (2:1).

Do przerwy zdecydowana przewaga Stadjonu. Po zmianie stron Brygada dzięki słabej grze bramkarza Stadjonu zdołała wyrównać. Bramki dla Stadjonu zdobył Lumpe, dla Brygady Chadzik, Florjan i Hejne. Sędzia p. Herman.

W Radomsku miejscowy Hakoach rozegrał mecz z Turystami (Częstochowa), zwyciężając 7:4 (5:1).

Kompromitująca porażka Turystów, którzy zlekceważyli przeciwnika.

WYŚCIGI KONNE W KATOWICACH.

Na wyścigi konne z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie, które rozpoczynają się 26 bm. wpływają dalsze zgłoszenia koni nietylko do gonitw płaskich lecz również do przeszkod. Ze znanych jeźdźców gentelmanów zapowiedzieli udział pp. K. Byczyński, por. Jan Ganowicz, por. B. Miklewski, por. J. Rościszewski, pułk. Karol bar. Hommel, rtm. Józef Weisłowicz.

Dziennie rozegranych zostanie po 6 gonitw: płaskie, z płotami i przeszkodami. Nagrody honorowe poza nagrodą Pana Ministra Rolnictwa w gonitwie płaskiej dla właściciela i hodowcy konia zwycięzcy, ofiarowali Prezes Stanisław hr. Korzbok — Łącki, Roman Rogowski z Czarnego Lasu, Michał hr. Mycielski z Gałowa, Towarzystwo Pomocy Dzieciom ofiarowało puhar wędrowny, który przechodzi na własność po dwukortnym wygraniu go przez tego samego jeźdźca w Katowicach.

Tor wyścigowy przez zasianie trawy i nawożenie piasku znacznie zostało ulepszony, na trybunie oddzielono specjalnie miejsce dla członków i zaproszonych gości. Na postój samochodów wyznaczono osobny teren tak, że samochodem można będzie dojechać pod samą trybunę.

NA MIEJSCA! GOTÓW!

Komisja sportowa PZLA zmieniła komendę startową. Zamiast, jak dotychczas: „Na miejsca! Gotowi!", będzie się używać: „Na miejsca! Gotów!". Chodzi tu o wprowadzenie słowa dwusylabowego i przyśpieszenie startu. Inowacja ta narazie zostanie wprowadzona tytułem próby. Należy się jednak spodziewać, że pozostanie ona na stałe i przyczyni się do usprawnienia naszych starterów na każdych zawodach, psujących nerwy zawodnikom i publiczności.

GOŚCINA „WISŁY" W BELGJI.

W Antwerpji zorganizowany został turniej piłkarski z udziałem drużyny budapeszteńskiej Ferencsvarosi i krakowskiej Wisły.

W pierwszym meczu Wisła zremisowała z reprezentacją Antwerpji w stosunku 1:1 (1:0). Bramkę dla Wisły strzelił Kotlarczyk.

W drugim meczu eliminacyjnym FTC (Budapeszt) pokonało zespół belgijski Beerscot w stosunku 7:1 (2:0).

W finnałowym meczu FTC. pokonał Wisłę w stosunku 3:0 (1:0).

× **KOUBKOWA STAŁA SIĘ NARESZCIE KOUBKIEM.** Czeska agencja urzędowa donosi, że w Wielki Czwartek odbyła się nowa operacja słynnej rekordzistki Zdenki Koubkowej. Operacji dokonali dr. Burian i prof. dr. Klika.

Tym razem wynik operacji był pomyślny. W Wielką Sobotę Zdenka Koubkowa opuściła już zakład jako Zdenek Koubek. Formalności urzędowe, stwierdzające już ponad wszelką wątpliwość nową płeć Koubkowej prowadzone zostaną w najbliższych dniach.

× **BIEG MOTOCYKLOWY SZLAKIEM KADRÓWKI!** Zarząd P. Zw. Motocyklowego powierzył organizację biegu motocyklowego „Szlakiem Kadrówki" na trasie Kraków — Kielce wyłacznie klubom motocyklowym Zw. Strzeleckiego.

ARYTMETYKA.

— Jakto, pięćset franków za pokój? Ogłoszenie w gazecie brzmiało przecież: pokój za 200 i 300 franków do wynajęcia?

— No więc, razem 500 franków!

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski